

UZASADNIENIE

M. W. (1) w porozumieniu z T. o imieniu M. zajmował się przemytem pieniędzy z zagranicy do Polski, a następnie także heroiny pochodzącej z Turcji, przez tereny Polski do Europy Zachodniej. Organizował on kurierów i samochody. Na początku lutego 2001r. M. W. (2) odebrał od M. partię heroiny, która w określonych częściach miała zostać przerzucona m.in. do L. i do M..

(zeznania M. W. (2) k. 58- 66, 79-80 t. 7/I; k 728-729 t. sądowy)

Pod koniec 2000 r. jeden z członków grupy zajmującej się przemytem narkotyków – R. D. (1) o przestępczym procederze poinformował swojego krewnego D. B.. D. B., który w tamtym czasie utrzymywał się jedynie z popełnianych przez siebie przestępstw postanowił dokonać kradzieży tej heroiny przewożonej przez teren Polski do Europy Zachodniej.

(zeznania D. B. – k. 7, 46 t. 3/I, k 161 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy)

D. B. w styczniu 2001 r. zaproponował swojemu koledze z O., J. S. (1), udział w kradzieży heroiny w trakcie jej przemykania przez Polskę. Chcieli dokonać tego jeszcze na terenie Polski. Próbowali ustalić, gdzie heroina jest przechowywana. Wobec bezowocnych działań D. B. zdecydował, że należy przejąć heroinę w trakcie jej transportu przez Polskę do granicy z Niemcami. Podjął też wtedy decyzję, że aby tego dokonać potrzeba większej liczby osób, gdyż we dwójkę z J. S. (1) nie uda się tego dokonać. D. B. zapewniał J. S., że kradzież pozbawiona jest ryzyka, gdyż transport będzie wystawiony przez kuriera, ale osoby, które będą w samochodzie z heroiną będą mieć wrażenie napadu.

(zeznania J. S. (1) – k. 184 t. I, k 934- 938 t. sądowy, zeznania D. B. – k. 7, 46 t. 3/I, k 161 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy)

Następnie, J. S. (1) zwerbował dwóch mężczyzn z O. – A. P. (1) i nieznanego mężczyznę. Z kolei dwóch kolejnych – W. S. i T. S., zostało do akcji wciągniętych przez D. B.. Mężczyźni wynajęci przez J. S. (1) mieli za zadanie dokonanie bezpośredniej kradzieży heroiny w miejscu wskazanym przez zleceniodawców. Mieli czekać w O. na sygnał od D. B. i dojechać na ustaloną stację benzynową, gdzie mieli dostać broń palną. Z kolei W. S. i T. S. byli ludźmi rezerwowymi na wypadek gdyby samochody z heroiną poruszały się z osobna. Wtedy jedna ekipa napadłaby na jeden, a W. S. i T. S. na drugi. R. D. (1) nie brał udziału w ustaleniach co do kradzieży, miał tylko powiadomić D. B. o czasie i miejscu przewożenia towaru.

(zeznania J. S. (1) – k. 184-185 t. I; k 934- 938 t. sądowy, zeznania D. B. – k. 7, 46-47 t. 3/I; k 161 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy, zeznania świadka incognito – k. 119c t. 7/I, k 1669 t. sądowy)

D. B., jeszcze przed zaplanowaniem przejęcia transportu heroiny posiadał 2 jednostki broni – tzw. „czetkę” o kalibrze 9 mm produkcji czeskiej oraz rewolwer. (...) D. B. nabył dla siebie od J. T. ps. (...), natomiast rewolwer otrzymał od T. S. aby ewentualnie go sprzedał gdyby ktoś potrzebował.

(zeznania D. B. – k. 46 t. 3/I, k 162 t. I, k 932-934 t. sądowy,)

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami D. B., J. S. (1), T. S., W. S., A. P. (1) oraz nieznaną mężczyznę podzielili się w dniu akcji na trzy grupy po dwie osoby każda – D. B. i J. S. (1), T. S. i W. S. oraz A. P. (1) i nieznaną mężczyznę. Każda grupa jechała innym samochodem. D. B. i J. S. (1) jechali samochodem A. (...), T. S. i W. S. jechali autem (...) typu van, natomiast A. P. (1) i nieznaną mężczyznę poruszali się V. (...) koloru ciemnego.

(zeznania D. B. – k. 7, 46-47 t. 3/I; k 161 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy)

W dniu 8 lutego 2001 r. z Ł. wyjechały dwa samochody, w każdym znajdowało się po około 30 kg heroiny. Pierwszy wyjechał M. formalnie należący do E. S. (1), w którym znajdowali się kurierzy E. S. (1), T. P. (1) i A. K. (1). Następnie wyjechał także O. (...), którym kierował przemycający heroinę R. D. (1), w samochodzie podróżowała także jego żona i dziecko. Ponieważ O. miał usterkę, zawrócił do Ł. i ponownie wyruszył w wcześniej rano dnia następnego.

(zeznania M. W. (2) k 60-62 t. 7/1, k. 727 t. II sądowy)

W dniu 8 lutego 2001 r. D. B. otrzymał informację o planowanym przewozie heroiny. D. B. wraz z J. S. (1) wyruszyli z Ł.. Około godziny 17:00 jadący nawiązali kontakt wzrokowy z samochodem marki M. (...) koloru srebrnego, w którym miała być przewożona heroina. W samochodzie tym jechało dwóch mężczyzn oraz kobieta – A. K. (1), E. S. (1) oraz T. P. (1). Samochód ten początkowo wyjeżdżał z Ł., jednak na jej obrzeżach zawrócił i pojechał w okolice D.. Tam zaparkował przed jednym z domków jednorodzinnych. Po około godzinie M. ruszył i skierował się na trasę. Powolna i przepisowa jazda M. pozwoliła osobom śledzącym na dogonienie go. Następnie, znając trasę przejazdu M., D. B. i J. S. (1) wyprzedzili go celem spotkania się z A. P. (1) i nieznanym mężczyzną na stacji benzynowej w okolicach W.. W trakcie tego spotkania doszło do przekazania przez D. B. dwóch sztuk broni A. P. (1) i nieznanemu mężczyźnie.

(zeznania D. B. – k. 46-47 t. 3/I; k 161-162 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy; zeznania J. S. (1) – k. 185 t. I, k. 936 akt sądowych; zeznania E. S. (1) – k. 687; zeznania A. K. (1) – k. 722)

Po spotkaniu na (...) wrócili na tracie w celu obserwacji M.. Za M. jechali także A. P. (1) i nieznaną mężczyznę.

(zeznania D. B. – k. 48 t. 3/I; k 932-934, zeznania J. S. (1) – k. 934)

Osobną trasą jak M. jechał R. D. (1) wraz z żoną i dzieckiem samochodem typu j., również transportując narkotyki. W trakcie obserwacji M. D. B. miał ciągły kontakt telefoniczny z kurierem R. D. (2), przy czym kontaktowali się gdy R. D. (1) się zatrzymywał i nie było przy nim jego żony.

(zeznania D. B. – k. 48, 51-52 t. 3/I, k 161-162 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy)

Nad ranem 9 lutego 2001 r. prowadzący samochód M. (...) zatrzymali się na parkingu baru (...), na 63 kilometrze autostrady (...) w miejscowości K., aby coś zjeść i odpocząć. Mężczyźni wysiedli i poszli do baru, E. S. (1), która wcześniej spała na tylnej kanapie pozostała w samochodzie. Kiedy mężczyźni wrócili z baru (...) usiadł za kierownicą, a A. K. (1) usiadł obok niego. T. P. (2) uruchomił silnik, który jakiś czas pracował. Wtedy nagle od tyłu samochodu podbiegli A. P. (1) i nieznaną sprawca, mieli w rękach pistolety, jeden mierzył do A. K. (1), drugi do T. P. (1), stanęli na wysokości przednich drzwi po obu stronach, przy samej szybie. Ten, który stał od strony T. P. (1) krzyczał używając wulgarnego słowa nakazującego wysiąść z auta. Mężczyźni byli ubrani na ciemno, mieli na głowie wełniane czapki. T. P. (1) chciał odjechać, ale samochód nie był na biegu. Wtedy obaj sprawcy chwycili za klamki i ten po stronie T. P. (1) uderzył bronią w szybę od strony kierowcy, w miejscu uderzenia była mała dziura, a na szybie zrobiła się pajęczyna. Wtedy sprawca od strony T. P. (1) krzyknął „gasić silnik i używając wulgarnego słowa nakazał wysiąść z samochodu”. Wtedy T. jeszcze raz przycisnął gaz w samochodzie, silnik zawył i wówczas ten sprawca znajdujący się od strony kierowcy strzelił z pistoletu model (...). W tym samym czasie E. S. (1) krzyczała „wrzućcie wsteczny i do tyłu”. Po strzale A. K. (1) poczuł silny ból w dole pleców i skojarzył, że został postrzelony. Po strzale obaj napastnicy natychmiast uciekli. Osoby z M. wyszły z auta i udały się do baru.

(zeznania E. S. (1) - k 5-7 t. 7/I, k 27-28 t. 7/I, k 36-40 t. 7/I, k 46-47 t. 7/I, k 110-115 t. 7/I, k 307-309 t. II ogólny, k 687- 695 t. sądowy, k. 897-898 t. sądowy; 907- 910 t. sądowy, zeznania A. K. (1) – k 24-26 t. 7/I, k 41-44 t. 7/I, k 54-56 t. 7/I, k 574 t.7/II, k 722-727 t. II sądowy; zeznania D. B. – k. 49 t. 3/I, k 161-164 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy)

W barze okazało się, że postrzeleni zostali obaj kurierzy T. P. (1) oraz A. K. (1). Wezwano policję oraz pogotowie. Na skutek postrzelenia T. P. (1) zmarł, a A. K. (1) trafił do szpitala. Bezpośrednią przyczyną zgonu T. P. (1) była rana postrzałowa szyi z masywnym krwotokiem do dróg oddechowych i zachłyśnięcie krwią.

(zeznania E. S. (1) - k 5-7 t. 7/I, k 27-28 t. 7/I, k 36-40 t. 7/I, k 46-47 t. 7/I, k 110-115 t. 7/I, k 307-309 t. II ogólny, k 687- 695 t. sądowy, k. 897-898 t. sądowy; 907- 910 t. sądowy, zeznania A. K. (1) – k 24-26 t. 7/I, k 41-44 t. 7/I, k 54-56 t. 7/I, k 574 t.7/II, k 722-727 t. II sądowy; karta informacyjna – k. 2 t. 7/I; protokół oględzin zwłok T. P. (1) – k. 48-49 t. 7/I; protokół oględzin i sekcji zwłok T. P. (1) – k. 86-92 t. 7/I opinia kryminalistyczna – k. 99-102 t. 7/I)

W trakcie napadu na auto M. D. B. i J. S. (1) znajdowali się w aucie zaparkowanym około 30 metrów od M.. Kilka chwil po usłyszeniu wystrzału D. B. i J. S. (1) odjechali z miejsca zdarzenia. Przed odjazdem zdążyli zauważyć, że napastnicy uciekli, a osoby znajdujące się w zaparkowanym M. wychodzą z niego i zacierają w kierunku baru.

(zeznania D. B. – k. 49 t. 3/I; k 162-163 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy, zeznania J. S. (1) – k. 185 t. I, k 934- 938 t. sądowy)

Z miejsca zdarzenia, po oddaniu strzału, oddalili się także A. P. (1) i nieznany mężczyzna, odjeżdżając samochodem.

(zeznania J. S. (1) – k. 185 t. I, k 934- 938 t. sądowy)

Następnie, po około 10 minutach D. B. i J. S. (1) wrócili na miejsce zdarzenia. Po powrocie przed bar wolno obok niego przejechali aby zobaczyć co się wydarzyło. Na miejscu zobaczyli, że stojący nadal na parkingu M. miał otwarte drzwi od strony kierowcy, natomiast w barze było duże poruszenie. Następnie odjechali w kierunku W..

(zeznania D. B. – k. 51 t. 3/I; k 162-163 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy, zeznania J. S. (1) – k. 185 t. I, k 934- 938 t. sądowy)

Następnie, w odległości kilku kilometrów od baru (...) spotkali się z A. P. (1) i nieznanym mężczyzną. Potem wspólnie ruszyli w kierunku W.. Przed W. obydwa samochody zjechały na stację benzynową. W trakcie tankowania doszło do rozmowy D. B., J. S. (1), A. P. (1) i nieznanego mężczyzny. Ustalono, że wobec przebiegu zdarzeń należy przejąć drugi samochód z narkotykami, prowadzony przez R. D. (1). W tym celu skontaktowano się z W. S. i T. S. wskazując im miejsce gdzie ma zatrzymać się samochód R. D. (1). Następnie, wspólnie ruszyli w miejsce gdzie miał czekać R. D. (1).

(zeznania D. B. – k. 51 t. 3/I; k 162-163 t. I, k 932-934, k 1670 t. sądowy, zeznania J. S. (1) – k. 185 t. I, k 934- 938 t. sądowy)

Po dotarciu na miejsce postoju R. D. (1), D. B. spotkał się z W. S. i T. S. i kazał im wracać do Ł., gdyż nie będą potrzebni.

(zeznania D. B. – k. 51 t. 3/I, k 934- 938 t. sądowy)

Po odjechaniu W. S. i T. S. na teren stacji wjechał A. P. (1) i nieznany mężczyzna. Sprawcy podeszli do samochodu, w którym znajdowali się R. D. (1) wraz z żoną i dzieckiem i pukając pistoletem w szybę samochodu kazali im wysiąść z auta, nie grożono im, ale M. D. (1) bała się, że jeśli nie wysiadzie, to coś może jej się stać. Wszyscy troje wysiedli z samochodu. Wówczas sprawcy wsiedli do samochodu i odjechali. Po odjechaniu ze stacji benzynowej i przejechaniu około 10 km D. B. przesiadł się do j., a A. P. (1) i nieznany mężczyzna oddalili się własnym pojazdem.

(zeznania D. B. – k. 51 t. 3/I, k 934- 938 t. sądowy, M. D. (1) k 684 – 686 t. II sądowy, M. W. (2) k 64 t. 7/I, k 728-729 t. II sądowy)

Skradziony samochód O. miał wartość około 35 000 zł.

(zeznania M. W. (2) k.61 t. 7/I, k 728-729 t. II sądowy)

Dzień po napadzie A. P. (1) i nieznany mężczyzna spotkali się z D. B. i J. S. (1) w O. i oddali im broń użytą w trakcie napadu. Po tym A. P. (1) i nieznany mężczyzna odeszli, a D. B. rozebrał pistolet model (...) i zaczął wrzucać poszczególne części do przepływającej w pobliżu rzeki. Natomiast odnośnie rewolweru D. B. i J. S. (1) postanowili go zakopać i następnie uczynili to w pobliżu rzeki.

(zeznania D. B. – k. 53-54 t. 3/I; k 934- 938 t. sądowy, zeznania J. S. (1) – k. 186 t. I, k 934- 938 t. sądowy)

Oskarżony M. D. (2) urodził się (...) i obecnie ma 38 lat. Z zawodu jest lakiernikiem samochodowym, przed zatrzymaniem pracował w niemieckiej miejscowości B. w charakterze kierowcy śmieciarki. Z tytułu zatrudnienia osiągał dochód w przeliczeniu na złotówki w wysokości około 9.000-10.000 miesięcznie. Oskarżony jest żonaty, ma córkę. Nie był leczony psychiatrycznie, odwykowo lub neurologicznie. Nie był karany.

(wyjaśnienia oskarżonego – k. 162-163 t. 48/I, dane z Krajowego Rejestru Karnego – k. 630)

W miejscu zamieszkania w Polsce oskarżony posiadał przeciętną opinię

(wywiad środowiskowy k 224 t. 48/II)

Oskarżony M. D. (2) nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów w toku całego postępowania karnego. W czasie pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym - w dniu 30 września 2013 r. - wyjaśnił, Wyjaśnił, że nie wyjechał do Niemiec w 2001r., tylko w 1987 i już wówczas tam mieszkał 2-3 lata. Potem wrócili, ale rodzice tam cały czas jeździli do pracy, a on z nimi. Jak dorósł to sam jeździł do Niemiec do pracy, gdzie przebywał po 2-3 miesiące pracując „na czarno”. W 2001r. był też od połowy stycznia 2001r. w Niemczech. Był u kuzynki, przez dwa-trzy miesiące, od stycznia do marca lub kwietnia 2001r. Pracowałem przy przeprowadzkach u swojej rodziny, kuzynki A. D.. Co roku jeździł do Niemiec do 2004r., a w 2004r. w miesiącu kwietniu lub maju wyjechał do Niemiec na stałe. Twierdził, że są osoby, które mogą to potwierdzić, jego kuzynka M. B. (1), była zamężna z F. – nazwiska nie pamiętał, który też może to potwierdzić. Może to potwierdzić obecny mąż, ówczesny chłopak G. M., to jest też obecne nazwisko M.. Potwierdzić to mogą także rodzice G. M.. (k. 164 t. 48/I)

Na posiedzeniu w przedmiocie tymczasowego aresztowania odmówił składania wyjaśnień. Odpowiadając na pytania obrońcy stwierdził, że w tej sprawie był już zatrzymany na początku 2002r., był okazywany. Wówczas nikt go nie rozpoznał. (k 196 t. 48/I)

Podczas kolejnego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym oskarżony stwierdził jedynie, że w tej sprawie wyjaśnił już wszystko. (k 275 t. 48/II)

W postępowaniu sądowym oskarżony złożył wyjaśnienia, w których nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Wyjaśniał, że nie przyznaje się do zabójstwa, że nie uczestniczył w tym zajściu, nie było go tam. Upływ czasu spowodował, że nie jest w stanie stwierdzić, gdzie był wówczas. Stwierdził, że uważa, iż był wtedy w Niemczech, gdzie pracował, ale nie miał pewności. Twierdził, że z zarzucanym mu posiadaniem broni też nie miał nic wspólnego. Wyjaśniał, że nie ma możliwości, żeby to sprawdzić w Niemczech, że może mogliby to sprawdzić M. i G. M. lub A. D. Pasięka, bo zawsze, gdy jeździł do Niemiec to do nich. Może ludzie, u których wówczas pracował mogliby coś na ten temat powiedzieć. Podawał, że zna jedynie A. P. (1) z bramki w dyskotekach. Twierdził, że R. K. (1) zna tylko z dyskotek, że to nie była żadna przyjaźń, że gdy K. przyjechał do Niemiec to dzwonił K. do niego dwa razy i to był cały kontakt. Wyjaśniał, że J. S. (1) nie zna, że zna A. H., ale to nie była przyjaźń, że D. B. nie zna. Wyjaśniał, że w Niemczech zajmował się przeprowadzkami, remontami, że nie był zarejestrowany na stałą umowę, to były dorywcze prace. W tej sprawie był zatrzymany po raz pierwszy w 2002r., potem w 2012r. dowiedział się, że zostały zatrzymane jakieś osoby do tej sprawy. Wyjaśniał, że nigdy nie utrzymywał kontaktów z żoną P.. Podawał, że na początku XXI wieku przekraczanie granicy wyglądało tak, że celnik sprawdzał dokumenty i przepuszczał nie stemplując pieczętki w paszporcie. Twierdził, że pamięta mężczyzn, którzy byli z nim okazywani, że jeden był dużo starszy od niego, około 10 lat i miał brodę, jeden był znajomym pani E. S. (1). Twierdził, że organy ścigania składały mu propozycje, na przełomie listopada i grudnia (...). proponowano mu by się przyznał do któregoś z rozbojów, to zabójstwo zostanie mu umorzone.

Po odczytaniu pierwszych wyjaśnień podawał, że pamięta, iż był w Niemczech w 2001r., ale nie pamięta dokładnej daty, że nie jest w stanie stwierdzić, czy w międzyczasie, nie wrócił do Polski na chwilę i znowu nie pojechał do Niemiec. (k. 681-683)

Na jednej z rozpraw dodatkowo wyjaśniał, że jego wygląd zmienił się tak, że jest lżejszy o 30 kg. Miał figurę kwadratowego. Wtedy miał ciemne, krzaczaste brwi. Brwi goli od 2004r. Teraz waży ponad 90 kg., a wtedy około 130 kg. Wzrost 176 cm. Pół roku temu ważył u lekarki w areszcie 96-97 kg. (k 697)

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom M. D. (2) jedynie w takim zakresie w jakim pozostawały w zgodności z zebrany w sprawie materiałem dowodowym.

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego, w których podawał, że w tej sprawie był już zatrzymany na początku 2002r., był okazywany i wówczas nikt go nie rozpoznał. Potwierdza o bowiem materiał dowodowy znajdujący się w aktach, m.in. protokoły okazań wówczas dokonywanych.

Zasługują na wiarę wyjaśnienia oskarżonego, że obecnie jest lżejszy o 30 kg, że miał ciemne, krzaczaste brwi, że teraz waży ponad 90 kg, a wtedy około 130 kg, że wtedy miał ciemne, krzaczaste brwi, które goli od 2004r. Wielu świadków bowiem potwierdzało te okoliczności, w tym rodzice, brat R. D. (3) i żona oskarżonego D. D. (1), czy mąż jego kuzynki G. M.. Podkreślić jednak należy, iż kwestia wyglądu i tego jak jest on odbierany przez otoczenie jest sprawą bardzo indywidualną. Jak bowiem wynika z zeznań świadka R. K. złożonych w postępowaniu sądowym, jego zdaniem wygląd oskarżonego się nie zmienił od 2000r. do chwili obecnej, że może jest trochę starszy na twarzy. R. K. wskazywał nawet, że oskarżony wtedy był szczuplejszy, teraz musi widocznie więcej trenować (zeznania te składał we wrześniu 2015r.). R. K. (3) nie miał najmniejszych powodów, aby w tym akurat zakresie zeznawać niezgodnie z prawdą, a zatem tak właśnie musiał odbierać wygląd oskarżonego. Nie jest wykluczone, że mniejsza ilość kilogramów wcale nie przełożyła się na zmianę sylwetki oskarżonego, jeśli rzeczywiście obecnie ćwiczy więcej i jest bardziej umięśniony. Co więcej brak brwi także w ogóle nie zwrócił uwagi R. K. (3).

Fakt zmiany postury oskarżonego od momentu zdarzenia do momentu, w którym toczyła się rozprawa nie ma jednak znaczenia. Jak bowiem wynika z zeznań świadka R. D. (3) – brata oskarżonego, który widział M. D. (2) dzień przed jego zatrzymaniem w 2013r., jego brat ważył wówczas 120 kg. A zatem kiedy był on okazywany przez lustro weneckie m.in. E. S. (1) w 2014r. jego postura była jeszcze zapewne zbliżona do tej jaką miał na początku 2001 r. kiedy to jak podaje oskarżony i członkowie jego rodziny ważył 130 kg.

Sąd jako wiarygodne ocenił wyjaśnienia oskarżonego złożone na rozprawie w tej części, w której podawał, iż upływ czasu spowodował, że nie jest on w stanie stwierdzić, gdzie był w czasie gdy były popełniane zarzucane mu przestępstwa, że uważa, iż był wtedy w Niemczech, gdzie pracował, ale nie ma pewności, a nie ma możliwości, żeby to sprawdzić w Niemczech. Biorąc pod uwagę upływ kilkunastu lat zrozumiałym jest, iż oskarżony nie był w stanie pamiętać, co robił w dniu 8 i 9 lutego 2001r. Z tego względu sąd nie dał wiary kategoriernym twierdzeniom oskarżonego z postępowania przygotowawczego zaprezentowanych w dniu 30.09.2013r., iż w 2001r. był też od połowy stycznia 2001r. w Niemczech, że był u kuzynki, przez dwa-trzy miesiące, od stycznia do marca lub kwietnia 2001r, że pracował przy przeprowadzkach u swojej rodziny, kuzynki A. D.. Skoro bowiem oskarżony sam przyznaje na rozprawie, że z uwagi na upływ czasu nie jest w stanie stwierdzić, gdzie wówczas był, że jedynie może przypuszczać, iż był wówczas w Niemczech, nie jest możliwe by wiedział to składając wyjaśnienia w 2013r. czyli także kilkanaście lat po zdarzeniu.

Z tych samych względów sąd nie dał wiary zeznaniom świadków T. D. i J. D., którzy też kategoriernie twierdzili, że oskarżony był wówczas w Niemczech oraz R. D. (3), że oskarżony do Niemiec wyjechał zaraz po S., po tym jak w S. 2000/2001 roku jego siostra cioteczna M. M. (3) mieszkająca w Niemczech rozstała się z mężem, pojechał do Niemiec ją wesprzeć i był wówczas w Niemczech przez kilka miesięcy. Skoro sam oskarżony tego nie jest pewien zatem trudno przypuszczać, by po tak długim okresie czasu, mogli być tego pewni członkowie jego rodziny.

Podkreślić należy, iż świadek T. D. dokładnie potrafiła podać co robił jej syn w styczniu i lutym 2001r. kategoriernie twierdząc, że był wówczas w Niemczech, a nie potrafiła wskazać nawet w przybliżeniu daty kiedy jej syn wyjechał

do Niemiec na stałe, wyraziła jedynie przypuszczenie, że było to 11 lat temu. Co więcej T. D. – matka oskarżonego, nie pamiętała nawet, kiedy syn się ożenił, nie potrafiła bowiem wskazać choćby roku, posługiwała się bowiem stwierdzeniem, że było to chyba w 2003 lub 2004. W tej sytuacji oczywistym jest, że nie można uznać za przekonujące twierdzeń T. D. zaprezentowanych w roku (...), że pamięta, iż siostrzenica jej męża w S. 2000/2001r. rozstała się z mężem i jej syn wyjechał by udzielić jej wsparcia.

Co ciekawe R. D. (3) – brat oskarżonego, w przeciwieństwie do ich matki, mimo, iż był wówczas nastolatkiem, pamięta dokładnie zarówno, kiedy jego brat wyjechał na stałe do Niemiec, oraz pamięta dokładną, nawet dzienną datę ślubu brata. Trudno nie odnieść wrażenia, iż taka doskonała pamięć akurat tego świadka wynika z faktu, iż nie był on przesłuchiwany na tej samej rozprawie, co wcześniej jego krewni i składając zeznania znał już pytania jakie były im zadawane, dlatego lepiej się przygotował do odpowiedzi na te pytania. Taka konstatacja jest tym bardziej uzasadniona, że na pytanie, którego się nie spodziewał świadek R. D. (3) już nie potrafił odpowiedzieć posługując się tak dokładnymi datami. Nie pamiętał bowiem, choć to miało miejsce mniej więcej w tym samym czasie, kiedy jego brat miał wypadek motocyklowy, wskazując jedynie, że on miał wówczas 10 – 15 lat. Wypadek motocyklowy jest także rzeczą dość niecodzienną, dla najbliższych pewnie nawet bardziej istotną, niż rozstanie z mężem ich dalszej krewnej, a jednak R. D. (3) nie potrafił tego zdarzenia umiejscowić bardziej dokładnie niż na przestrzeni aż pięciu lat. Niezbitnie wskazuje to na niewiarygodność jego zeznań dotyczących również tego, co robił jego brat w pierwszych miesiącach 2001r.

Podkreślić należy, iż nawet wówczas gdy oskarżony twierdził w postępowaniu przygotowawczym, że był wówczas w Niemczech to podawał sprzecznie z twierdzeniami swych krewnych, że był tam od połowy stycznia, a nie od S. i nie wspominał o żadnym tak istotnym pamiętnym wydarzeniu, jak pocieszenie kuzynki, którą opuścił mąż.

Wskazać należy, iż sama M. M. (3), która na początku 2001r. rozstała się z mężem nie potrafiła podać kiedy przyjechał do Niemiec M. D. (2), czy było to po miesiącu, czy upłynęły dwa miesiące a może nawet dłużej. Nie pamiętała także, czy oskarżony przyjechał na dłużej, czy też przyjeżdżał kilkakrotnie na krótsze okresy czasu. Wskazywała jedynie, że był wówczas oskarżony z miesiąc.

Także z zeznań świadka R. K. (3), który był w bliskich kontaktach z oskarżonym w tamtym czasie nie wynikało, żeby M. D. (2) w latach 2000 – 2002 często wyjeżdżał. Świadek R. K. podawał jedynie przykłady wyjazdu M. D. z narzeczoną w góry lub nad morze. Nie mógł powiedzieć, czy oskarżony w tamtym czasie wyjeżdżał do swojej rodziny w Niemczech. Zeznał jednak, że M. D. (2) nie mówił mu, by wyjeżdżał do Niemiec do roboty. A jak wynika z zeznań świadka R. K. (3) był on wówczas z oskarżonym w bliskich relacjach. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, iż sąd nie dał wiary twierdzeniom oskarżonego, że R. K. zna tylko z dyskotek, że to nie była żadna przyjaźń, że gdy K. przyjechał do Niemiec to dzwonił K. do niego dwa razy i to był cały kontakt. Są to bowiem twierdzenia sprzeczne z zeznaniami świadka R. K..

Podnieść także należy, iż twierdzenia zarówno oskarżonego z postępowania przygotowawczego, jak i powyżej wskazanych świadków o tym, iż oskarżony M. D. (2) był w Niemczech czy to od S., czy od połowy stycznia, nieprzerwanie co najmniej do marca 2001r. są niewiarygodne także dlatego, iż z dowodu w postaci kserokopii paszportu oskarżonego (k 278 t. 7/I) wynika, iż M. D. (2) przekraczał polsko – niemiecką granicę w dniu 14 lutego 2001r.

Sam brak alibi nie może jednak być wystarczającą podstawą do skazania oskarżonego M. D. (2) za zarzucane mu czyny. Po pierwsze jak już wskazywano przy tak długim upływie czasu brak wiedzy oskarżonego, co robił w dniu 9 lutego 2001r., a tym samym brak alibi, nie może działać na niekorzyść oskarżonego. Co istotniejsze jednak w materiale dowodowym nie ma żadnego przekonującego dowodu, który potwierdzałby sprawstwo oskarżonego.

W zasadzie jedynym dowodem wskazującym na sprawstwo oskarżonego M. D. (2) są zeznania świadka in cognito. Jest to bowiem świadek, który przesłuchany w dniu 4 grudnia 2001 roku podawał, że J. S. (1) pseudonim (...) zorganizował wraz z mężczyzną o imieniu D. kradzież heroiny przemycanej przez kurierów z terenu Ł., do której to kradzieży (...) wynajął ludzi z O. tj. A. P. (1) i M. D. (2) pseudonim (...). Jak wynikało z zeznań tego świadka to właśnie ci dwaj ostatni mieli być bezpośrednimi wykonawcami, a dokładniej to (...) miał być tym, który podszedł do samochodu od strony kierowcy, a kiedy kierowca próbował odjechać, to wówczas M. D. trzymany w ręku pistoletem rozbił szybę w

drzwiach i padł strzał, który spowodował śmierć kierowcy. Są to jedyne w niniejszym postępowaniu zeznania, które w tak bezpośredni sposób wskazują na osobę M. D. (2), jako na sprawcę m.in. zabójstwa.

Podkreślić jednak należy, iż jak wynika zeznań samego świadka in cognito nie był on bezpośrednim świadkiem zdarzenia. To co opisywał znał z opowiadań innej osoby. Twierdził mianowicie, iż wie to od R. K. (3). Jednak jak wiemy z materiału dowodowego i depozycji innych uczestników R. K. (3) także nie był naocznym świadkiem tych zdarzeń, których dotyczy niniejsze postępowanie karne, także miał to, zdaniem świadka in cognito, usłyszeć od innej osoby, która była sprawcą przestępstwa. Świadek in cognito nie potrafił wskazać, od którego sprawcy pochodziła ta wiedza. Już sam fakt, że zeznania świadka in cognito są oparte na opowieści którejś z kolei osoby, a nie są wiedzą od bezpośredniego uczestnika zdarzenia powoduje, że ich wartość dowodowa jest znikoma.

Ponadto sam R. K. (3), od którego świadek in cognito miał słyszeć o zajściu, nie potwierdził wersji świadka in cognito, zaprzeczył bowiem, by cokolwiek słyszał o przejęciu heroiny pod L. w 2001r. i jakimś zabójstwie i by komukolwiek o nim opowiadał. R. K. (3) podkreślał, że nie boi się ani nie ma powodów, żeby obawiać się J. S. (1) lub A. P. (1), zaś nazwisko B. nic mu nie mówi, a zatem relacja z tymi osobami w żaden sposób nie wpływała na treść zeznań R. K. Mógł na te zeznania wpływać fakt, że R. K. (3) jest znajomym oskarżonego M. D. (2), i jak sam R. K. (3) podaje, nawet po wyjeździe ich obu do Niemiec utrzymywali kontakt, nie są z M. skonfliktowani, mają dobre relacje. Można zatem domniemywać, że R. K. (3) nie chciał zaszkodzić M. D. (2) i dlatego zaprzeczał, że cokolwiek wie o zajściu. Są to jednak jedynie przypuszczenia, które same w sobie nie mogą działać na niekorzyść oskarżonego.

Z drugiej z kolei strony można przyjąć, że gdyby rzeczywiście wersja podawana przez świadka in cognito pochodziła od R. K. (3), który znałby ją z relacji bezpośredniego sprawcy, którym jak można by domniemywać, z uwagi na bliskie relacje, był M. D. (2), to wersja ta byłaby całkowicie zgodna z rzeczywistym przebiegiem zdarzeń. Niestety jednak nie wszystkie okoliczności opisywane przez świadka in cognito miały wówczas miejsce. Świadek ten bowiem wskazuje, że z samochodu tego, którego kierowca został zabity, została następnie skradziona heroina, która była schowana w kabinie samochodu. Świadek wskazuje, że słyszał o tym z tego samego źródła. Taki fakt nie zaistniał, samochód został na miejscu zdarzenia, sprawcy uciekli, a heroina została ujawniona przez policję. Ta istotna sprzeczność z rzeczywistym przebiegiem zdarzenia dobitnie pokazuje, że nie można mieć zaufania do tej relacji także w innych jej częściach, w szczególności w zakresie tego, kto był bezpośrednim wykonawcą, w tym sprawcą zabójstwa.

Tym bardziej, iż nie jest to jedyna nieścisłość jaka występuje w zeznaniach świadka in cognito. Świadek ten bowiem podawał, że widział (...) po jego wypadku motocyklowym, a zatem należałoby mniemać, że znał osobę, którą wskazywał jako sprawcę. Jednak na okazanych mu tablicach poglądowych, w tym tablicy nr 1, na której pod nr 1 znajdowało się zdjęcie M. D. (2), nie rozpoznał on oskarżonego. Ta okoliczność także każe wątpić, czy świadek in cognito opisując zdarzenie, rzeczywiście miał na myśli M. D. (2), czy być może jakąś inną osobę o pseudonimie (...).

Niestety tych wątpliwości nie da się obecnie usunąć. Po pierwsze mając na uwadze upływ czasu tj. kilkunastu lat od zdarzenia, byłoby zapewne utrudnione uzyskanie od świadka wyjaśnień tych sprzeczności. Po drugie jednak jest to całkowicie niemożliwe z uwagi na fakt, iż nie można było w postępowaniu sądowym przesłuchać świadka in cognito, albowiem nie zostało ustalone aktualne miejsce pobytu, świadka. Nie udało się to Prokuratorowi przed skierowaniem aktu oskarżenia do sądu, nie udało się to także na etapie postępowania sądowego.

Ze względu na wszystkie powyżej wskazane argumenty Sąd nie uznał za przekonujące zeznań świadka in cognito w tej części, w której podaje, że współsprawcą zaboru heroiny oraz sprawcą zabójstwa był M. D. (2).

Opisywanego powyżej dowodu nie uznał za przekonujący sam Prokurator, który postanowieniem z dnia 30 czerwca 2002r. umorzył śledztwo w tej sprawie. W uzasadnieniu wskazując, iż świadek ten znał wersję zdarzeń jedynie ze słyszenia, a inne dowody nie potwierdziły jego relacji.

Prokurator wskazuje w uzasadnieniu aktu oskarżenia, iż zeznania świadka in cognito zostały po kilkunastu latach wsparte spójnymi i logicznymi depozycjami procesowymi głównych organizatorów przestępczego przedsięwzięcia tj. D. B. i J. S. (1). Można się z tym stanowiskiem jednak zgodzić jedynie częściowo. Zeznania D. B. i J. S. (1) dostarczają

bowiem materiału dowodowego dotyczącego samego przebiegu zdarzeń (choć także nie w pełnym zakresie, bo oba zdarzenia obserwowali z oddalenia) oraz niemal wszystkich jego uczestników, poza tym dla niniejszego postępowania najistotniejszym, czyli sprawcą zabójstwa T. P. (1).

Sąd jako wiarygodne ocenił zeznania świadków D. B. i J. S. (1) odnośnie tego jak narodził się plan przejęcia heroiny, udziału w tym procederze kuriera R. D. (1), przebiegu i poszczególnych sekwencji zdarzeń oraz roli jaką odegrali w nich poza nimi samymi, R. D. (1), A. P. (1), T. S. i W. S.. Zeznania te bowiem są stanowcze i konsekwentne, wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają, tworząc logiczną całość. Z tego względu Sąd nie dał wiary twierdzeniom T. S., A. P. (1), R. D. (1), którzy zaprzeczali by brali udział w dokonaniu tych przestępstw.

Oceny tej nie zmienia fakt, iż A. P. (1) przedstawił dowód, że dniu 2 lutego 2001r. miał założony gips. Jak bowiem wynika z tych samych dokumentów A. P. po wystawieniu mu w dniu 5 lutego zwolnienia lekarskiego nie zgłosił już na ponowną wizytę, nie odnotowano zatem zdjęcia mu gipsu. A zatem nie da się ustalić, kiedy ten gips został przez A. P. usunięty. Ponieważ zaś żaden świadek uczestniczący w zdarzeniu nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, czy jeden ze sprawców miał jakiegokolwiek kłopoty z poruszaniem się, sam fakt, że w początkach lutego u A. P. założono gips, nie wyklucza jego udziału w zdarzeniach będących przedmiotem niniejszego postępowania.

Podkreślić należy, iż stanowisko procesowe T. S., A. P. (1), R. D. (1) wpłynęło także na niemożność uzyskania także od tych osób jakiegokolwiek wiedzy, co do ewentualnego udziału w tych przestępstwach M. D. (2). A. P. (1) wyjaśniał jedynie o swoim konflikcie z J. S. (1), który jego zdaniem był przyczyną pomówienia jego osoby. Odnośnie M. D. (2) wskazywał jedynie, że zna go jako ochroniarza stojącego na bramkach i jako klienta swojego sklepu. T. S. wskazywał, że zna jedynie D. B., któremu sprzedał dwa obrazy, a pozostałych osób wymienionych w zarzucie nie zna, że w miejscowości K. i S. nie był. R. D. (1) skorzystał z prawa do odmowy wyjaśnień nie dostarczając tym samym, żadnego materiału dowodowego w niniejszym postępowaniu.

Nie uzyskano żadnego materiału dowodowego od W. S., który zmarł.

Nic na temat ewentualnego udziału M. D. (2) w przedmiotowych zdarzeniach nie mówią inni świadkowie, którzy tylko pośrednio byli z tymi zdarzeniami związani. Świadek A. H., który użyczył J. S. (1) samochód A., użyty przez J. S. (1) do dokonania przestępstwa nie miał wiedzy na temat tych zajęć, twierdził, że dopiero w dniu zatrzymania dowiedział się o sprawie pod W..

Z zeznań A. H. wynika jedynie, iż znał on M. D. (2), bo razem pracowali na bramkach. Podaje on, że M. D. (2) miał ksywę (...). Jest to istotna okoliczność albowiem były w niniejszym postępowaniu próby poddawania w wątpliwość, że oskarżony był znany pod takim pseudonimem. Nawet R. K. (3), choć sam w swych pierwszych zeznaniach podawał, że zna pseudonim (...) i wskazywał, że jest to M. D. (2), to już w postępowaniu sądowym twierdził, że nie kojarzy pseudonimu (...) D.. Sąd dał wiarę zeznaniom A. H., nie miał on bowiem powodów by podawać jakiś fałszywy pseudonim oskarżonego. Tym bardziej, że R. K. (3) po odczytaniu mu pierwszych zeznań potwierdził, że mógł ktoś na oskarżonego wołać B..

Jakiegokolwiek wiedzy na temat przedmiotowych zdarzeń nie dostarczył sądowi także świadek A. S. (1), który był użytkownikiem samochodu A. należącego do jego matki, który to samochód dał w zastaw A. H..

Świadek M. W. (2), który zajmował się procederem przemytu heroiny także nie ma żadnej wiedzy na temat osób, które dokonały kradzieży heroiny i zabójstwa T. P. (1). Nie było go na miejscu zdarzeń, nie widział sprawców. Dlatego choć złożył bardzo szczegółowe zeznania dotyczące samego procederu przemytu, kurierów, którzy wówczas tego przemytu się podjęli oraz wszystkiego, co wie na temat zdarzeń ze słyszenia, to jednak zeznania te w żaden sposób nie przybliżyły sądu do odpowiedzi na pytanie, czy oskarżony M. D. (2) był sprawcą zarzucanych mu przestępstw.

Wracając do kwestii związanych z powodami podjęcia umorzonego postępowania karnego i kwestii ustalenia danych drugiego z bezpośrednich wykonawców, to poza jakimkolwiek sporem jest, iż w zeznaniach świadków D. B. i J. S. (1)

nie znajdziemy żadnego potwierdzenia, że jednym ze współsprawców i to tym, który oddał strzał do T. P. (1) był M. D. (2).

Główny inicjator przedsięwzięcia D. B. nie znał oskarżonego. Bezpośrednich wykonawców mającego nastąpić przejęcia heroiny nazywał w swych depozycjach „chłopakami z O.”, wskazywał, że dobrał ich J. S. (1). D. B. widział obu sprawców, których nazywa „tymi z O.”, podaje bowiem, że instruował tych chłopaków wraz z J. S. (1) kilka dni przed napadem, że przed akcją wyposażył ich w broń, że następnego dnia po zdarzeniu spotkał się z tymi chłopakami, żeby odebrać od nich broń. Jednak podawał nazwisko tylko jednego z nich, a mianowicie wskazywał, że jednym z tych chłopaków był P.. Odnośnie tego drugiego twierdził w czasie przesłuchania w dniu 3.10.2013r., że nie jest w stanie go rozpoznać, choć nie wiedział co by było gdyby go usłyszał lub zobaczył. W czasie okazania mu osoby M. D. (2) D. B. jednak oskarżonego nie rozpoznał.

W czasie jednego z kolejnych przesłuchań D. B. opisuje jedynie wygląd tego drugiego sprawcy, który postrzelił jednego z kurierów i opowiadał o tym, jako mężczyznę dużej postury, o sportowej sylwetce, z ciemnymi włosami, w wieku około 25 lat, co także świadczy o tym, iż nie znał on oskarżonego, a tym samym, że jego zeznania nie stanowią potwierdzenia sprawstwa M. D. (2).

Z kolei z zeznań świadka J. S. (1) wynika, iż on rzeczywiście miał zorganizować dwie osoby, w tym celu skontaktował się z A. P. (1), który był jedną z tych osób, a to A. P. (1), miał zorganizować kogoś zaufanego i zorganizował tę drugą osobę. J. S. (1) opisywał tego drugiego jako kolegę P., który był potężniejszy od A..

Także J. S. (1) w czasie okazania mu osoby M. D. (2) oskarżonego nie rozpoznał. Podawał, że widział tę osobę dwa razy, ale ze względu na upływ czasu i zażywane różne środki nie rozpoznaje tej osoby. Wskazywał też, że nie byłby w stanie rozpoznać tego drugiego, bo kiedy go widział przelotnie, to było ciemno, a oni mieli na głowie czapki. A. P. (1) znał, a tego drugiego nie.

Zarówno w zeznaniach D. B., jak i J. S. (1) pada nazwisko D.. Jak jednak wyjaśniał J. S. (1) wynika to z tego, iż operowali nazwiskiem znanym im z zarzutów. J. S. (1) wskazywał, że nazwisko D. podawał mu prowadzący śledztwo, że on nie wymieniał tego nazwiska samodzielnie. Także D. B. (choćby na k 164 t. I ogólny) w swoich zeznaniach wskazuje, że nazwisko D. zna ze sprawy. O tym, iż wypowiadali to nazwisko nie dlatego, że rzeczywiście je kojarzyli z osobą oskarżonego, że go znali, świadczy fakt, że czasie przesłuchania w dniu 3.10.2013r. D. B. wypowiedział zdanie, że był jakiś konflikt pomiędzy H., a tym D., choć jak wynika z materiału dowodowego to z A. P. J. S. (1) miał zatarg na tle sprzedaży domu.

Niestety również zeznania innych uczestników zdarzeń – pokrzywdzonych w niniejszej sprawie także nie dostarczyły materiału dowodowego wskazującego na sprawstwo M. D. (2).

Świadek M. D. (1) – żona jednego ze współsprawców, która podróżowała w jednym z samochodów przewożących heroinę, który to został skutecznie skradziony przez napastników, w postępowaniu przygotowawczym odmówiła składania zeznań. Co istotne jednak niecały rok po zdarzeniu, albowiem w dniu 9 stycznia 2002r. M. D. (1) okazano tablice poglądową nr 1 na której m.in. znajdowało się zdjęcie M. D. (2), wówczas jednak świadek nikogo nie rozpoznała.

Przed tutejszym sądem M. D. (1) zeznała jedynie, iż siedziała w aucie kiedy ktoś podszedł i kazał wysiąść z samochodu i wysiedli, a sprawca wsiadł do samochodu i odjechał. M. D. nie pamiętała nawet, czy to była jedna osoba, nie potrafiła wskazać, czy ta osoba miała w rękach jakieś narzędzia. Podawała, że nie potrafiłaby rozpoznać osoby, bądź osób, które kazały im wysiąść i zabrały samochód, że nie myślała wówczas, żeby przyglądać się osobom, które każą wysiąść, tylko wykonywała polecenia, bo się bała. Twierdziła, że oskarżonego nie zna i nigdy go nie widziała. Ostatecznie stwierdziła, że mężczyzna miał wówczas na twarzy kominiarkę.

Świadek M. D. (1) jako żona R. D. (1) i szwagierka D. B. mogłaby nie chcieć wskazywać okoliczności dla nich niekorzystnych, jednak nie miałyby żadnych powodów, gdyby rozpoznała M. D. (2), by go chronić. Dlatego uznać

należy, iż jej twierdzenia w tym zakresie są wiarygodne. Choćby jednak nawet było inaczej, to także nie zmienia to faktu, iż jej zeznania nie dostarczyły żadnego materiału dowodowego przeciwko M. D. (2).

Także pokrzywdzony A. K. (1) nie wskazuje na oskarżonego jako sprawcę przestępstwa. Świadek ten przesłuchiwany w dniu zdarzenia do jakiego doszło na parkingu pod barem (...) bardzo szczegółowo je opisał. Odnosnie samych sprawców A. K. (1) wskazywał, że mężczyźni ci byli ubrani na ciemno, mieli na głowie wełniane czapki. Podawał, że widział ich twarze, ale mu się one nie utrwały. Wskazywał, iż mogli to być bracia, bo byli bardzo podobni do siebie, podobnie byli ubrani, byli w podobnym wieku 27-35 lat i mieli podobne rysy twarzy, że byli wzrostu 175-180 cm, średniej budowy ciała. Mimo, iż jak twierdził mieli na głowie wełniane czapki wskazywał, że włosy mieli krótkie, czarne, lub ciemne, twarz owalną albo okrągłą. Wyrzucił przypuszczenie, że jak by zobaczył tych mężczyzn, to mógłbym ich rozpoznać.

Kiedy jednak w dniu 9 stycznia 2002r. A. K. (1) okazano osoby M. D. (2), a także A. P. (1), nie rozpoznał żadnego z nich. Podkreślał, że sprawców widział przez kilka sekund, już wówczas wskazywał, że upłynęło dużo czasu od tego zdarzenia.

Kiedy był ponownie przesłuchiwany w postępowaniu przygotowawczym w dniu 25.06.2014r. A. K. (1) wskazywał, iż minęło wiele lat i nie jest w stanie precyzyjnie odpowiadać jakiej postury, o jakim wyglądzie ludzie na nich napadli, że żadnego z tych mężczyzn nie rozpozna.

Zgodzić się należy, że świadkiem, że upływ kilkunastu lat wpływa na zacieranie się w pamięci nie tylko wyglądu sprawców, ale także okoliczności przebiegu zdarzenia. Świadek A. K. (1) będąc przesłuchiwany przed tutejszym sądem podawał bowiem, że kiedy T. P. (1) włączył silnik samochodu, to w tym momencie podbiegło dwóch mężczyzn od strony kierowcy. Jest to twierdzenie całkowicie sprzeczne z relacją złożoną przez świadka na gorąco, po zdarzeniu. Wówczas zeznał bowiem, że po ich powrocie do samochodu nagle od tyłu samochodu podbiegli dwaj mężczyźni, mieli w rękach pistolety, jeden mierzył do niego, drugi do T., że stanęli na wysokości przednich drzwi po obu stronach, przy samej szybie, że ten, który stał od strony T. krzychał, żeby wysiadać z samochodu, że T. chciał odjechać, ale samochód nie był na biegu, wtedy obaj napastnicy chwycili za klamki i ten po stronie T. uderzył czymś w szybę od strony T., w miejscu uderzenia była mała dziura, a na szybie zrobiła się pajęczyna, wtedy ten od strony T. krzyknął, żeby gasić silnik i wysiadać, wtedy T. jeszcze raz przycisnął gaz w samochodzie, silnik zawył i w tym momencie sprawca od strony T. strzelił. Wszystkie te sformułowania świadczą o tym, iż jeden sprawca podbiegł do samochodu od strony kierowcy, a drugi sprawca od strony pasażera. A. K. (1), po odczytaniu mu wcześniejszej relacji i pojawiających się rozbieżności, stwierdził, że zgadza się z tym co zeznał wcześniej, że wówczas pamiętał, że dobiegli z tyłu, że jeden mierzył do niego drugi do T., jednak podtrzymywał, że sprawcy stali na pewno z jednej strony samochodu. Twierdził, że dziś ciężko jest mu zinterpretować, że wcześniej mówił, iż sprawcy stali po obu stronach samochodu, obecnie jest przekonany, że stali po stronie kierowcy.

Ze względu jednak na więcej niż znaczny upływ czasu Sąd uznał za wiarygodną wersję podawaną przez A. K. (1) bezpośrednio po zdarzeniu, nie uznał za przekonujące twierdzenia zaprezentowanego na rozprawie, że sprawcy znajdowali się po jednej stronie samochodu. Tym bardziej, że także z zeznań świadka Z. P. (1) z baru (...) wynika, iż A. K. (1) mówił wówczas, że ktoś do nich strzelał z jednej i drugiej strony. Podnieść należy, iż jest tu nieścisłość, albowiem tylko jeden ze sprawców oddał strzał, a zatem można uznać, że kiedy A. K. (1) opisywał w barze to zajście miał na myśli, że sprawcy mierzyli do nich z dwóch stron, a nie że strzelali, być może świadek Z. P. źle zrozumiał, albo A. K. źle się wyraził. Nie zmienia to jednak faktu, że o ile strzał był jeden, taką liczbę podaje też Z. P. (1), to wobec pierwszych złożonych bezpośrednio po zdarzeniu depozycji A. K. (1) i zeznań Z. P. (1), oczywistym jest, iż sprawcy podeszli do samochodu z dwóch stron, a nie z jednej, tak jak opisywał to przed sądem, po wielu latach od zdarzenia A. K.

Wracając do kwestii sprawstwa oskarżonego M. D. (2), to na rozprawie świadek A. K. (1) nie rozpoznał oskarżonego, na rozprawie przed Sędzią w Piotrkowie Trybunalskim nie rozpoznał także A. P. (1). A. K. (1) twierdził przed tutejszym sądem, że sprawca był trochę innej postury niż oskarżony, który jest większy, potężniejszy, że ta osoba z miejsca zdarzenia była drobniejsza.

Sąd oparł swoje ustalenia odnośnie tego zdarzenia w głównej mierze na zeznaniach tego właśnie świadka, w szczególności tych złożonych bezpośrednio po zajściu, A. K. (1) bowiem był najbliższym opisywanym zdarzeń. E. S. (1) bowiem, która co prawda także znajdowała się w samochodzie spała jednak na tylnej kanapie i po przebudzeniu podnosiła się dopiero z pozycji leżącej po usłyszeniu uderzenia w szybę. Z tego względu w oczywisty sposób jej możliwości obserwacji były bardziej ograniczone.

Relacje świadków różnią się co do pewnych szczegółów, jednak z uwagi na powyższą okoliczność, sąd ustalając stan faktyczny dał prymat zeznaniom świadka A. K. (1). Dla przykładu takich odmienności wskazać można okoliczność, w którym momencie kierowca włączył silnik M. A. K. wskazywał, że zaraz po wejściu do samochodu. Z kolei E. S. podawała, że jej się wydaje, że jak koledzy weszli do samochodu zamknęli drzwi, to od razu ktoś walnął w szybę, mogło to być po kilku sekundach, że w tym czasie silnik nie był uruchomiony w samochodzie. Sama E. S. (1) twierdziła jednak, iż nie jestem pewna kolejności opisywanych zdarzeń.

Już choćby z tego względu zeznania świadka E. S. (1) i dokonane przez nią po latach rozpoznanie nie mogą stanowić kluczowego dowodu w sprawie, który jak należy mniemać posłużył Prokuratorowi do skierowania do Sądu aktu oskarżenia przeciwko M. D. (2).

Jak podkreśla Prokurator w uzasadnieniu aktu oskarżenia, a także E. S. (1) w swoich zeznaniach, pokrzywdzona sama się zgłosiła do Prokuratora, bo jej się odtworzyły chwile z przeszłości, po rozprawie w Sądzie w Piotrkowie Trybunalskim w dniu 24 lutego 2014r. Ponieważ jest to jedyny uczestnik zdarzenia, który rozpoznał oskarżonego poniżej zostaną bardzo szczegółowo omówione wszystkie deponycje E. S. (1).

Bezpośrednio po zdarzeniu w dniu 9 lutego 2001r. o godz. 5.20 świadek E. S. (1) zeznawała, że gdy wrócili do samochodu na parkingu przed barem jej współtowarzysze podróży, to T. usiadł za kierownicą, a A. obok niego, nagle usłyszała uderzenie w szybę drzwi kierowcy, lekko się wówczas podniosła i już wtedy zeznawała, że nie pamięta kolejności zdarzeń, że usłyszała, jak ktoś od strony kierowcy krzyknął „wysiadać z auta”. Twierdziła, że wtedy popatrzyła na drzwi kierowcy i zobaczyłam stojącego na zewnątrz **mężczyznę**, którego **twarzą nie widziała**, że ubrany był na ciemno, kurtka do pasa. Krzyknęła do T., żeby ruszał. Twierdziła, że szyba w samochodzie była popękana, ale w całości.

Kilka godzin później, bo o godz. 9.40 tego samego dnia także zeznawała, że widziała **tylko jednego** mężczyznę przez okno od strony kierowcy, dodawała, że na głowie miał czapkę albo kominiarkę, a zatem także wówczas nie podawała, żeby widziała twarz sprawcy. Podawała, że dopiero w barze (...) powiedział jej, że było dwóch mężczyzn i że obydwaj mieli broń.

Przesłuchiwana kolejny raz w dniu 9.02.2001 o godz. 19.45 E. S. (1) zeznawała o jednym zaobserwowanym przez siebie sprawcy, podawała, że ktoś podszedł do samochodu od strony kierowcy. Najpierw było uderzenie w szybę, a potem ten kto podszedł powiedział „wysiadaj z auta”, czy coś takiego. Wskazywała, że po uderzeniu szybę szyba w części pękła, jednakże część szyby była gładka, bo ona widziała kurtkę tego mężczyzny, opisywała wygląd tej kurtki. Jeszcze raz podkreślała, że **twarzą tego mężczyzny nie widziała**, twierdziła, że widziała jedynie kawałek jego sylwetki. Ponownie zeznawała o tym, że sprawca miał chyba naciągniętą kominiarkę, ale tego nie była pewna. Kończąc zeznania jeszcze raz podawała, że widziała tylko jednego sprawcę, co prawda dodawała, że być może kątem oka widziałam drugiego, zaraz jednak wyjaśniała, że mogła się też zasugerować, że było ich dwóch, bo jej o tym powiedział A. później. Cały czas jednak opisywała tylko jednego sprawcę, zeznając „co do tego napastnika, którego widziałam, to po głosie mi się wydaje, że mógł mieć około 30 lat, że całości sylwetki napastnika nie widziałam, ale większą część, to był mężczyzna wzrostu około 174 cm, miał albo nadmuchaną kurtkę albo był dobrze zbudowany, ale to nie był tzw. mięśniak”.

Co bardzo istotne E. S. (1) podnosiła wówczas, że **nie obserwowała tego napastnika**, że rzuciła na niego tylko okiem, bo podczas całego tego zajścia jej uwaga skupiona była na stacyjce, telefonie (dzwoniła na policję) i dźwięki zmiany biegów.

Następnego dnia po postawieniu zarzutów, jako podejrzana E. S. (1) wyjaśniała również konsekwentnie, że przez popękaną szybę zobaczyła **kawałek mężczyzny, a właściwie kurtkę, że nie widziała jego twarzy**, ani broni, że gdy samochód się zatrzymał zobaczyła tego mężczyznę drugi raz i wydawało jej się, że był **w kominiarce lub czapce nasuniętej na twarz**.

Będąc przesłuchiwana w dniu 5.11.2001r. również zeznawała, że nie widziała broni, ani też twarzy napastnika, że o tym, iż było dwóch napastników dowiedziała się później od A. K..

Wszystkie powyżej opisane zeznania, jak też wyjaśnienia E. S. (1) konsekwentnie wskazują, że po pierwsze widziała ona tylko jednego sprawcę, po drugie, że nie widziała twarzy nawet tego jednego dostrzeżonego przez siebie sprawcy. Zapewne z tego względu Prokurator zaniechał okazania E. S. (1) osoby M. D. (2) w 2002r. kiedy dokonywał takich czynności z innymi uczestnikami.

Zmiana stanowiska E. S. (1) nastąpiła w dniu 26.02.2014r. kiedy to została przesłuchana ponownie przez Prokuratora, do którego sama się zgłosiła, bo, jak to określiła E. S. (1), odtworzyły jej się chwile z przeszłości. Twierdziła wówczas, że poszła na rozprawę do sądu w Piotrkowie Trybunalskim w dniu 24 lutego 2014r. i na korytarzu przyglądała się mężczyźnie, który ją również bardzo intensywnie obserwował, to nie dawało jej spokoju i pierwsza myśl jaka jej wówczas przyszła do głowy była taka, że jest on jednym z tych mężczyzn, którzy napadli na nią.

Wskazać należy, iż jak podaje sama E. S. (1), przed rozprawą mailowała wcześniej do sądu i dostała informację, że sprawa dotyczy m.in. śmierci T. P., następnie zadzwoniła do A. K. (1) i on powiedział jej, że wykryli sprawców. Już sam ten fakt świadczy o tym, iż udając się na rozprawę E. S. (1) była zasugerowana, spodziewała się ujrzeć tam sprawcę. Podnieść także należy, iż na rozprawie tej ze wszystkich oskarżonych obecni byli A. P. (1) (którego dotyczyły powyższe zeznania świadka), K. C., M. D. (4) i M. W. (3), nie było tam wówczas ani D. B., ani J. S. (1), ani T. S., z oczywistych względów nie był tam obecny także M. D. (2).

E. S. (1) twierdziła, że kiedy wyszła z sądu, to powiedziała konkubentowi, że na pewno to był jeden z nich. Jednak przesłuchiwana wówczas na rozprawie nadal, tak jak przed laty zeznawała, że z tego co pamięta, ktoś usiłował otworzyć drzwi od strony kierowcy, a kiedy próbowali odjechać – drzwi były zablokowane – padł strzał, że **to była jedyna osoba**, którą zauważyła albo którą teraz pamięta, że w tej chwili nie potrafi powiedzieć jak był ubrany ten mężczyzna, ani jak wyglądał. A co więcej nie była w stanie powiedzieć, czy ten mężczyzna (zapytana została o oskarżonego A. P. (1)) był wtedy przy samochodzie.

Dopiero po opisywanym powyżej przesłuchaniu w prokuraturze składając w dniu 2 czerwca 2014r. ponownie zeznania przed sądem w Piotrkowie Trybunalskim twierdziła, że jak zobaczyła oskarżonego na korytarzu, to od razu skojarzyła, że brał udział w tym napadzie, nie chciała, by sąd zrozumiał, że nie miała pewności. Nadal jednak wskazywała, że z tamtego zdarzenia pamiętała jednego napastnika. Wyjaśniała, iż fakt, że tego człowieka rozpoznała był dla niej tak dużym stresem, że musiała to sobie poukładać, dlatego mimo, że go rozpoznała zeznała, że go nie poznaje.

Dopiero wówczas stwierdziła, że musiała widzieć twarz i sylwetkę sprawcy, bo głównie po twarzy go rozpoznała. Tłumaczyła, że mimo, iż zeznała, że sprawcy byli zamaskowani, to musiała zwrócić uwagę na fragment twarzy, oczy i dlatego uważała, że mogli mieć kominiarki.

To „rozpoznanie” sprawcy trudno uznać za przekonujące skoro sama E. S. (1), po pierwszym przesłuchaniu w Sądzie w Piotrkowie Trybunalskim, kiedy zeznawała w prokuraturze wskazywała, że jest to dla niej o tyle dziwne, że **nie pamięta, aby na twarze napastników zwróciła uwagę w czasie zajścia**. Wskazywała, że jednak jest coś na rzeczy, skoro z innym zdarzeniem twarzy tego mężczyzny nie kojarzy, że co prawda w sądzie powiedziała, że go nie rozpoznaje, choć nie ma żadnych wątpliwości, że tego mężczyznę widziała wcześniej.

Przytoczyć tu także należy wypowiedzi E. S. (1) po zgłoszeniu się do Prokuratury w czasie okazywania jej **tablicy z wizerunkiem** A. P., kiedy zeznawała, że to jest ten facet, którego wygląd nie daje jej spokoju, bo od razu go skojarzyła, jak zobaczyła go w sądzie.

Te wszystkie powyżej opisane wypowiedzi nie świadczą wcale o rozpoznaniu przez świadka E. S. (1) A. P. (1) jako sprawcy dokonanego na niej przestępstwa. Są raczej zbiorem przypuszczeń. Co jak już wskazywano powyżej nie dziwi mając na uwadze, iż idąc do sądu Ewa S. wiedziała, że rozprawa dotyczy zabójstwa T. P. (1) oraz wiedziała od A. K., że sprawcy zostali ustaleni.

Jej sformułowania na temat rozpoznania sprawców ewoluują i przed tutejszym sadem mają jeszcze inną postać o czym będzie mowa poniżej. Zanim jednak zostaną omówione zeznania złożone przed Sadem Okręgowym w Łodzi należy jeszcze raz podkreślić, iż we wszystkich powyższych zeznaniach E. S. (1) wskazywała, że widziała tylko jednego sprawcę. Nawet wówczas kiedy zeznawała, że jak zobaczyła oskarżonego A. P. na korytarzu sądowym, to od razu skojarzyła, że brał udział w tym napadzie, to nadal wskazywała, że z tamtego zdarzenia pamiętała jednego napastnika.

Również w czasie okazywania jej tablic z wizerunkami sprawców, podczas okazania jej tablicy ze zdjęciem J. S. (1), którego jak się okazało znała w związku ze swoją (...) przeszłością, z kręgów agencji towarzyskich E. S. (1) twierdziła, że **w pamięci ma jakby jednego napastnika**.

Przytoczenie tych twierdzeń jest bardzo ważne z uwagi na to, iż właśnie po zgłoszeniu się E. S. (1) do prokuratury została jej wówczas okazana po raz pierwszy tablica z wizerunkiem m.in. M. D. (2) i oskarżony został przez nią wskazany. Z pełną premedytacją użyte zostało słowo wskazany, a nie rozpoznany, albowiem wypowiedź świadka po wskazaniu zdjęcia oskarżonego brzmi dokładnie tak „ja kojarzę z kształtu twarzy i potężnej postury mężczyznę ze zdjęcia nr 1, na pewno go gdzieś widziałam”. Z całą pewnością sformułowania „kojarzę mężczyznę, na pewno go gdzieś widziałam” nie można uznać za rozpoznanie sprawcy przedmiotowego przestępstwa. Nawet jednak takie wskazanie jest całkowicie niewytłumaczalne w świetle wszystkich powyżej opisanych zeznań E. S. (1).

Jeszcze bardziej niewytłumaczalne jest rozpoznanie przez E. S. (1) M. D. (2) podczas okazania jej jego osoby i towarzyszące temu rozpoznaniu zeznania. W zeznaniach tych twierdziła już, że oskarżony jest to człowiek, który brał udział w napadzie, że rozpoznaje go **po górnej części twarzy, oczach i nosie, a nawet, że był to** był ten człowiek, który **stał od strony kierowcy i ona go „uznała” za strzelającego**. Twierdziła, że tego pana, którego dziś rozpoznała, to co do jego wyglądu kojarzyła, że był w kominiarce, bo zapamiętała górną część twarzy, oprawę oczu, nos i sylwetkę. Choć nie potrafiła wskazać, w którym momencie zobaczyła tę twarz.

Jednocześnie dodawała, że podczas okazania wizerunku miała wątpliwości, ale nie co do rozpoznania, miała wątpliwości, czy to on stał od strony kierowcy i opisywała go jako osobę w kominiarce lub czapce w tych dawnych zeznaniach. Tłumaczyła, że na zdjęciu widziała twarz, a **ona szczególnie zapamiętała sylwetkę, wzrost, a twarzy nie potrafiła opisać**, dlatego wnosila o to okazanie, żeby zobaczyć całą postać.

Nawet wówczas jednak na pytanie o drugiego ze sprawców E. S. (1) wskazywała, że cały czas uważała, że wtedy mogła widzieć jedną osobę i sama nie wie dlaczego rozpoznaje dwie osoby, nie potrafiła tego wytłumaczyć. Wykluczyła jedynie, aby ich mogła widzieć w innym miejscu.

Już podczas tylko tego jednego przesłuchania w czasie, którego rzekomo rozpoznała sprawcę i to tego sprawcę, który oddał strzał, w swoich zeznaniach E. S. (1) zawarła wiele sprzeczności próbując wytłumaczyć nagle rozpoznanie. Zdaniem Sądu te sprzeczności są całkowicie uzasadnione biorąc pod uwagę, jak trudne musiały być dla świadka próby wytłumaczenia rozpoznania twarzy dwóch sprawców po ponad trzynastu latach, w sytuacji, gdy wcześniej ze wszystkich depozycji świadka wynikało, iż widziała ona tylko jednego sprawcę i to nie widząc jego twarzy, a jedynie część sylwetki.

Nie jest bowiem możliwe racjonalne wytłumaczenie takiej zmiany w twierdzeniach świadka. Nie stanowi z całą pewnością takiego wytłumaczenia twierdzenie zaprezentowane podczas zeznań w prokuraturze podczas okazania M.

D., że w czasie zdarzenia była w szoku, a w sądzie jak zobaczyła tego człowieka (A. P. (1)), była pewna, że to on i coś jej się w głowie otworzyło, że do czasu ujrzenia tego mężczyzny nie była świadoma, że kiedykolwiek tych sprawców rozpozna, ale dziś jest swojego rozpoznania pewna. Przypomnieć bowiem należy, że szokiem można by było wytłumaczyć co najwyżej zeznania składane w początkowej fazie postępowania, ale E. S. (1) była konsekwentna w twierdzeniach, że widziała tylko sylwetkę jednego sprawcy w każdych kolejnych swych przesłuchaniach, aż do roku 2014 kiedy to zmieniła swoje zeznania.

Jeszcze raz podkreślić należy, że niezrozumiałym jest, jak doszło do tego, że rozpoznała także M. D. (2), skoro jak twierdzi, zmiana w jej głowie nastąpiła po tym jak zobaczyła w sadzie A. P. (1), a jak wynikało z wszystkich wcześniejszych zeznań, o tym, iż na miejscu zdarzenia było dwóch sprawców dowiedziała się dopiero po zdarzeniu od A. K. (1). W Sądzie w Piotrkowie Trybunalskim na pytanie skąd rozpoznaje dwóch – wyjaśniła jedynie, że po prostu widzi te twarze. Co więcej wskazywała, że jest pewna tego, który strzelał, a jeśli chodzi o A. P., to kojarzyła jego twarz z miejsca zdarzenia, ale nie potrafiła go umiejscowić, nie potrafiła wskazać, w którym momencie mogła go widzieć. Konstatowała nawet, że to było wyjątkowe zdarzenie, więc te twarze zapisały jej się w pamięci.

Prokurator w mowie końcowej te sprzeczności próbował uzasadniać faktem, iż kiedy E. S. (1), która sama była wówczas zamieszana w proceder przestępczy przemytu heroiny, zeznając i wyjaśniając wówczas mogła obawiać się wyjawić całą prawdę także o sprawcach przedmiotowego przestępstwa. Po pierwsze jednak do tego, by ukryć tożsamość sprawców nie było koniecznym twierdzenie, że widziało się tylko jednego sprawcę, a o drugim wie się ze słyszenia. Po drugie sama E. S. (1) tłumacząc odmienności w żadnym momencie nie wskazywała, że wcześniej próbowała coś ukrywać z uwagi na odczuwaną obawę.

Nawet rozpoczynając swoje zeznania przed tutejszym sądem Ewa S. wskazywała, że chciałaby rozdzielić dwie sprawy, to jak pamiętam to zdarzenie po jego zajściu bezpośrednio oraz to co przypominało jej się kiedy na rozprawie w P. zobaczyła pana P.. Nadal twierdziła, że z tamtego zdarzenia pamięta, że widziała jednego mężczyznę, który był albo w czapce albo zamaskowany i była przekonana, że nie będzie w stanie go rozpoznać.

Wskazywała, że jak zobaczyła A. P. w P. na korytarzu, to uświadomiłam sobie, że to był jeden ze sprawców, ale nie była to osoba, która strzelała. Podkreślić należy, iż jest to kolejna zmiana w zeznaniach E. S. (1), albowiem nigdy wcześniej nie mówiła, że już wówczas w sądzie w Piotrkowie Trybunalskim uświadamiała sobie, że A. P. (1), to nie był ten sprawca, który strzelał. Nieprawdziwe są też twierdzenia E. S. (1) zaprezentowane przed tutejszym sądem, że kiedy Prokurator pokazywał jej tablice poglądowe, rozpoznała na nich pana D. jako osobę, która była przy samochodzie i strzelała. Jak już powyżej podkreślano, wówczas E. S. (1) stwierdziła jedynie, iż kojarzy z kształtu twarzy i potężnej postury mężczyznę ze zdjęcia nr 1, że na pewno go gdzieś widziała.

E. S. (1) podkreślała, że na okazaniu przez lustro weneckie zwróciła uwagę na dwie osoby, M. D., którego rozpoznała od razu i kogoś, kogo znała przelotnie - J. R.. Na pozostałe osoby nie zwróciła uwagi, bo od razu rozpoznała pana D.. W tym miejscu podnieść należy, iż z czterech okazywanych mężczyzn jeden był znajomym E. S. (1), a drugi osobą, której zdjęcie było jej wcześniej okazywane. Fakt, że wcześniej świadek widziała wizerunek oskarżonego mogło być w pewnym stopniu sugerujące przy okazaniu osoby oskarżonego i może mieć także wpływ na osłabienie mocy tego dowodu. Co do doboru pozostałych dwóch mężczyzn okazywanych razem z M. D. (2) E. S. (1) nie można formułować żadnych zarzutów. R. M. był bowiem niewiele starszy od oskarżonego i był także osobą zbliżonej postury i wzrostu. Jak wynika z jego zeznań mógł mieć w czasie okazywania od 117 do 123 kg, a ma 182 cm wzrostu. Zbliżonej postury i wzrostu był także K. P., jak zeznawał miał on bowiem około 120 kg wagi i ma 181 cm wzrostu.

Kolejnym przejawem ewoluowania stanowiska E. S. (1) jest stwierdzenie, że po ostatnich zeznaniach w P. przypominała jej się jeszcze jedna rzecz, a mianowicie ta, że **widziała dwóch mężczyzn, gdy obaj stali po stronie kierowcy**. Twierdziła wówczas, że M. D. (2) stał bliżej. Wówczas też była już pewna, że kominiarek na twarzach sprawcy nie mieli. Mieli natomiast na głowie czapki albo górną część głowy zasłaniał mi dach samochodu, bo ona zwróciła uwagę na część twarzy od czoła w dół. Uzupełniła wcześniejsze deponycje twierdząc, że M. D. wskazała

jako strzelającego, bo jego widziała jako odchodzącego od samochodu i miał on wówczas taki układ rąk, który wskazywał na to, że trzyma broń.

Powyższe zeznania E. S. (1) są niewiarygodne nie tylko dlatego, że są sprzeczne ze wszystkimi jej wcześniejszymi depozycjami, nawet tymi składanymi trzynastcie lat po zdarzeniu w prokuraturze i w sądzie w Piotrkowie Trybunalskim, ale także z wersją A. K. (1) przedstawianą bezpośrednio po zdarzeniu, której jak już wyżej wskazywano sąd dał wiarę, a mianowicie, że sprawcy znajdowali się po dwóch stronach samochodu.

Ponownie poproszona o wyjaśnienie odmienności w odczytanych wcześniejszych zeznaniach wskazywała jedynie, że tak wtedy uważała, że dopiero jak zobaczyła P. przypomniały jej się twarze, że nie potrafi tego lepiej wyjaśnić, po prostu jej się przypomniało. Dodawała, że nie jestem psychologiem ani psychiatrą, więc nie umie tego wytłumaczyć.

Niestety nie potrafił tego wytłumaczyć także dopuszczony na wniosek Prokuratora biegły psycholog T. K.. Biegły T. K. co prawda wstępnie podawał, że czasami istnieje coś takiego w psychologii jak wgląd, przypomnienie sobie, reminiscencja zdarzeń, które nie były wcześniej wypowiedane, których nie miała osoba w świadomości zarejestrowanych, nie miała świadomości, że te treści zapamiętała, jednak były one w jej podświadomości, że czasami jest tak, że doznajemy olśnienia, że coś nagle przychodzi. Biegły nie wykluczył czegoś takiego, podkreślał jednak jednocześnie, że nie można też z całą pewnością powiedzieć, że z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku świadka E. S. (1). Jednak po zapoznaniu się z materiałem dowodowym i po (niepełnym wprawdzie) zbadaniu świadka E. S. (1) w swej ostatecznej opinii biegły psycholog wskazywał, że z punktu widzenia psychologicznego zeznania tego świadka są psychologicznie mało wiarygodne. W opinii biegłego E. S. (1) jest osobą sprawną intelektualnie, nie wykazuje istotnych zaburzeń procesów poznawczych, zachowuje zdolność do właściwego spostrzegania, zapamiętywania i odtwarzania rzeczywistości, jej funkcje pamięciowe nie są zaburzone. Biegły podkreślał, że analiza zeznań świadka wskazuje, że miała ona opisywane zdarzenie dobrze osadzone w pamięci. Biegły zwracał uwagę, iż zachowanie świadka w czasie samego zdarzenia, jak i bezpośrednio po nim, nie wskazuje na to, że doznała ona z powodu opisywanych zdarzeń tak silnego wstrząsu, by zaburzył jej postrzeganie, a opisywane przez nią własne zachowania wskazywały na racjonalność i celowość podejmowanych działań, miała więc wówczas racjonalny ogłęd sytuacji. Biegły zwracał uwagę, iż na początku tego zdarzenia, kiedy jeszcze E. S. (1) nie zdawała sobie sprawy, że ten huk oznaczał strzał, nie mógł jego przebieg być dla świadka tak stresogenny, aby zaburzyć postrzeganie. Dopiero kiedy świadek zobaczyła krew doszło u niej do większego stresu, a to co najbardziej nią wstrząsnęło, to fakt, że człowiek umierał na jej rękach. Biegły zwracał także uwagę, że po zdarzeniu E. S. nie korzystała z pomocy psychiatrycznej ani psychologicznej, nie brała żadnych leków. Sama E. S. (1) w jednym ze swych wcześniejszych zeznań podawała, że nie korzystała z pomocy psychologicznej.

Świadek E. S. (1) podczas rozprawy, na której był przesłuchiwany biegły co prawda stwierdziła, iż korzystała z pomocy psychologa w zakładzie karnym. Jednak z uwagi na jej wcześniejsze twierdzenia, że z takiej pomocy nie korzystała należy uznać, iż jej spotkania z psychologiem odbywały się na dużo późniejszym niż to traumatyczne zdarzenie etapie. Nie można także wykluczyć, że pomoc ta miała związek z samym pobytom w zakładzie karnym, który dla osadzonego nie jest sytuacją łatwą.

Biegły w swej opinii podkreślał, że świadek wielokrotnie odtwarzała zapamiętane zdarzenie, nie wspominając ani razu o tym, że mogła widzieć twarze napastników. Biegły, jak już powyżej wskazano wysnuł, wniosek, iż z punktu widzenia psychologicznego istnieją przesłanki do uznania za mało wiarygodne zeznania jakie złożyła świadek. Podkreślał, że po trzynastu latach od zdarzenia jest mało prawdopodobne, aby świadek przypomniała sobie twarz osoby, której wcześniej nie znała i którą widziała w trakcie zdarzenia przez kilka sekund (w tym miejscu dodać należy, iż tym bardziej osoby, której jak wcześniej wskazywała nie widziała w ogóle – bo w czasie zdarzenia, jak zeznawała, spostrzegła tylko jednego sprawcę).

Swoją opinię biegły podtrzymał także będąc przesłuchiwany na rozprawie, w czasie której biegły przekonująco odpierał zarzuty, jakie pod adresem jego opinii sformułował prokurator. Opinia biegłego T. K. była pełna, jasna i zdaniem sądu nie budziła wątpliwości, co do wynikających z niej wniosków.

Powyżej opisane sprzeczności i racjonalnie niewytłumaczalne zmiany depozycji E. S. (1) są niewiarygodne nie tylko z punktu widzenia psychologicznego. Podkreślić należy, iż sąd nie ma podstaw by twierdzić, iż E. S. (1) świadomie wprowadza sąd w błąd. Tym bardziej, iż trudno byłoby doszukać się motywu takiego działania ze strony świadka. Można uznać, że jest ona wewnętrznie przekonana do tego, co obecnie twierdzi. Jest to jednak jedynie jej subiektywne przekonanie, nie znajdujące żadnego obiektywnego wsparcia. Nie można wykluczyć, że E. S. (1), która chce ukarania sprawców (sama o tym mówiła w swoich zeznaniach, że istniała w niej potrzeba ustalenia sprawców, choćby na rozprawie w dniu 7 września 2015 r.) oraz sama czuje się częściowo winna śmierci T. P., bo nakłaniała go do odjazdu z parkingu, zasugerowana pewnymi okolicznościami, uwierzyła że rzeczywiście obecnie rozpoznaje sprawców. Na to, iż jej twierdzenia mogą być jedynie treściami intencjonalnymi zwracał uwagę także biegły psycholog T. K. na rozprawie w dniu 1 lutego 2016r. Samo jednak subiektywne, czy intencjonalne, acz całkowicie niewiarygodne przekonanie świadka, nie jest dowodem, który mógłby przemawiać za skazaniem M. D. (2) za zarzucaną mu zbrodnię, czy inne przestępstwa.

W tym miejscu podnieść należy, iż Sąd nie widział możliwości weryfikowania wiarygodności zeznań świadka E. S. (1) wnioskowanym przez obronę eksperymentem. Jak bowiem wskazywano w uzasadnieniu postanowienia oddalającego wniosek przeprowadzenie takiego eksperymentu, nie byłoby możliwe z uwagi na to, iż świadek E. S. (1) nie potrafiła w sposób kategoryczny określić w jakiej sama znajdowała się pozycji kiedy dostrzegła sprawcę oraz gdzie wówczas znajdował się sprawca. Dlatego nawet warianty wskazywane we wniosku obrony nie oddawałyby rzeczywistego przebiegu zdarzenia i pola obserwacji świadka, bo nie da się wykazać, że to były akurat takie odległości jak proponowane w tych kilku wariantach.

Żeby zobrazować jak niewykonalne, w świetle zeznań E. S. (1), jest ustalenie faktycznego położenia obserwatora i obiektu obserwowanego wymienić można jedynie kilka przykładowych wersji przez nią podawanych.

W dniu 26.02.2014r. (k 307-309 t. II ogólny) podawała, że kiedy jej koledzy wrócili z baru, to tuż po zablokowaniu drzwi w samochodzie, ktoś uderzył w szybę od strony kierowcy, to ona już wtedy była w pozycji siedzącej i głowę miałam między fotelami. Na tamtą chwilę uważała, że widziała dobrze zbudowanego faceta, który odsuwał się od samochodu od strony kierowcy, w momencie gdy T. odpalał samochód i ruszał w tył.

W czasie okazania w dniu 28.03.2014r. osoby M. D. (k 330-334) zeznawała, że nie wie, w którym momencie zobaczyła tę twarz, może jak była przy samochodzie, to były sekundy, to musiało być po uderzeniu w szybę, bo ono ją podniosło z siedzenia, że jak zobaczyła twarz, to mogła być w takiej półsiedzącej lub siedzącej pozycji. Ponadto, że jak zobaczyła twarz to sprawca musiał być dosyć blisko, bo kierowca położył się na kierownicy i nie wykluczam, że mogłam tę twarz zobaczyć dopiero po strzale. Mogłam go widzieć, jak był przy samochodzie lub jak zrobił krok do tyłu.

Przed tutejszym sądem z kolei twierdziła, że nie potrafi powiedzieć, czy widziała tych ludzi przez przednią, czy tylną szybę, bo to było w momencie jej wstawania. Następnie zeznawała, że gdy usłyszała drugie stłuczenie szyby to zobaczyła, że ten mężczyzna odsunął się od samochodu, nie potrafiła powiedzieć na ile, wydawało jej się, że krok lub dwa, i wtedy padł strzał. Po drugim uderzeniu w szybę siedziała z tyłu po środku, nie potrafiła powiedzieć w jakiej pozycji odnośnie siedziska, czy byłam oparta o oparcie. Nie pamiętam w jakiej byłam pozycji, gdy było pierwsze uderzenie w szybę. Na pewno widziała twarz sprawcy przez szybę kierowcy, dla mnie obie szyby i przednia i tylna są po stronie kierowcy. Miała wątpliwości, czy widziałam przez przednią, czy przez tylną lewą. Nie wiedziała, czy twarz sprawcy widziała raz, czy wielokrotnie i w jakiej odległości.

Na rozprawie w dniu 7 września 2015 r. E. S. (1) nadal twierdziła, że nie potrafi precyzyjnie w jakiej była pozycji kiedy zobaczyła twarz oskarżonego, nie pamiętała czy w momencie oddania strzału była oparta o tylne siedzenie, czy nie.

Z całą pewnością nie stanowią potwierdzenia braku możliwości dokonania przez E. S. (1) obserwacji twarzy napastnika z tylnej kanapy samochodu zdjęcia wykonane przez podczas eksperymentu pozaprocessowego złożone przez obronę. Nie tylko dlatego, iż jak już wskazywano powyżej nie da się określić ani dokładnego położenia E. S. (1) i w związku z tym zasięgu jej wzroku w momencie, kiedy miała obserwować sprawcę, ani też położenia napastnika względem samochodu w momencie, kiedy był przez nią obserwowany. Są te zdjęcia nieprzydatne do stwierdzenia powyższej okoliczności

także dlatego, że zostały wykonane z perspektywy osoby fotografującej, a nie z perspektywy pozorantki. Nie da się zatem z tych fotografii wywieść, co widziała przez przednią szybę pozorantka siedząc na tylnej kanapie.

Odnośnie innych dowodów jako wiarygodne sąd ocenił zeznania świadka M. B. (2), które potwierdzały wersję przedstawianą przez E. S. (1), że to ona sama po rozprawie przed sądem w Piotrkowie Trybunalskim skontaktowała się z prokuratorem prowadzącym postępowanie chcąc opowiedzieć o okolicznościach, które jej się przypomniały, co także budziło wątpliwości obrony. Nie ma jednak żadnych podstaw by kwestionować zeznania pracownicy prokuratury, która nie miała żadnych osobistych powodów do podawania nieprawdziwych okoliczności.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadków M. P., A. P. (3), J. S. (3), R. O., I. G., K. O., D. H., H. S., S. S., R. K. (4), A. K. (3), J. S. (4), J. G., M. D. (5), A. S. (2), A. J., D. M., E. S. (3), czy K. J. jednak pominął je przy ustaleniach faktycznych, albowiem świadkowie ci nie będąc uczestnikami zdarzeń nie mieli żadnej wiedzy na temat uchybień i uczestników i ich zeznań nic do sprawy nie wniosły.

Nie dostarczyły żadnego materiału potwierdzającego sprawstwo M. D. (2) także pozostałe pozasobowe dowody. Na ujawnionej na miejscu zdarzenia łusce od pocisku, który spowodował śmierć T. P. (1) i zranił A. K. (1) nie ujawniono śladów linii papilarnych. Także opinia daktyloskopijna dotycząca śladów zabezpieczonych podczas oględzin miejsca zabójstwa T. P. (1) na parkingu i barze (...) wskazała, iż nie pochodzą one od palców osób, których karty daktyloskopijne nadesłano do badań jako materiał porównawczy, w tym od M. D. (2). Także inne opinie kryminalistyczne wykonane w niniejszym postępowaniu nie dostarczyły żadnych dowodów przeciwko M. D. (2).

Celem postępowania karnego jest wszechstronne ustalenie okoliczności czynu zabronionego, jego sprawcy i winy. Aby przypisać oskarżonemu sprawstwo i winę sąd na podstawie zgromadzonych dowodów musi być o tym bezwzględnie przekonany, nie może mieć w tym zakresie żadnych wątpliwości. Natomiast wszelkie wątpliwości, których nie może wyjaśnić, musi zgodnie z regułami postępowania karnego rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego. W niniejszej sprawie, jak już szczegółowo opisywano, sąd powziął duże wątpliwości, co do zeznań świadka in cognito i zmiennych zeznań świadka E. S. (1), na których opierało się oskarżenie.

Mając wszystko powyższe na uwadze Sąd uznał, iż nie ma możliwości wysnucia nie pozbawionego poważnych wątpliwości wniosku, że M. D. (2) dokonał zarzucanych mu przestępstw. Ponieważ nie ma przekonujących dowodów przemawiających za sprawstwem M. D. (2), sąd opierając się na dyrektywie przepisu § 2 art. 5 kpk, zgodnie z którym nie dające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego, M. D. (2) uniewinnił.

O kosztach sąd orzekł na podstawie art. 630 kpk.